

KRZYCZEĆ NA TEMAT

Rozmowa z Bogusławem Żydkiem
właścicielem firmy „Artkompania” z Chybia,
organizatorem „Wielkich Manewrów Teatralnych”
w MDK Prażakówka

Skąd pomysł na zorganizowanie „Artkompanii” i jakie ma ona założenia?

„Artkompania” powstała dwa lata temu, po pierwsze dlatego, że jestem od dawna wielkim bojownikiem o wolność od narkotyków, a po drugie – „emerytowanym” muzykiem scen rockowych. Postanowiłem to połączyć, żeby zacząć rozmawiać z młodzieżą o tym problemie, zwabiając ją przy użyciu moich umiejętności perkusyjnych. I tak wyłoniły się pierwsze projekty, jeszcze wtedy moje, nie „Artkompanii”. Stworzyłem 12-osobową grupę perkusistek, przejechaliśmy pół Polski i mieliśmy warsztaty np. z muzykami Akademii Jazzu w Katowicach, z Bernardem Masełim. Siłą rozpędu zostałem poproszony o prowadzenie tego typu warsztatów z niepełnosprawnymi w Chybiu na terapii zajęciowej. Mam tam zespół muzyczny, też perkusyjny, który w zeszłym roku zdobył Grand Prix na Przeglądzie Twórczości Osób Niepełnosprawnych w Bielsku-Białej.

Chyba nie było łatwo rozwinąć podobną działalność...

Owszem, nie w każdej miejscowości szef kultury by podłapał taki pomysł, natomiast mnie powiodła się współpraca z szefem GOK-u w Chybiu, Rafałem Cymorkiem. Nie tylko wydał pieniądze na bębny, ale naprawdę się zainteresował. Pomógł przetrwać chwile wątplenia, kiedy nie było różowo. A gdy udało się rozwinąć skrzydła, zacząłem ściągać nasze środowisko chybskie: panią Anię, która wspierała mnie od samego początku i bez której pewnie nie byłoby „Artkompanii”, Edytę, Piotrkę, Kaśkę – aktorkę, mojego brata Andrzeja. Najpierw szło o luźną współpracę, potem o umowę o dzieło, w końcu część została przyjęta na etaty. Do tego parę osób pomagających, artystów, którzy mają mniej więcej ten sam pogląd na świat i kontakty z młodzieżą. Cały czas mówię, że ta firma oznacza generowanie narzędzi do zainteresowania młodych ludzi. Rozsyłałem oferty do szkół, domów kultury, współpracujemy np. z „Książnicą Beskidzką”, ze „Światem Książki”. **A z jakimi propozycjami zwraca się „Artkompania” do młodych dzisiaj?**

To, co pani ma okazję oglądać, jest naszym topowym przedsięwzięciem i największym, bo trwa aż tydzień. Powstało ono na bazie projektu „Szkolny Hollywood”, w którym w 1 dzień tworzymy z młodzieżą film. Kilka godzin działamy w grupach, tak jak tutaj, a w pewnym momencie zbieramy się na planie filmowym i kręcimy sceny. Później my jako „Artkompania” to montujemy, choć czasem i młodzież się angażuje, wreszcie robimy wielką prezentację filmu. Proponowaliśmy ten pierwowzór „Wielkich Manewrów” licealistom, ale też klasom V-VI. Udało nam się ogarnąć 120 dzieci i przez 6-7 godzin trwała świetna zabawa. „Szkolne Hollywoody” ostatnio gościły np. w Strumieniu czy w Skoczowie, gdzie sproszone nauczycieli, władze miasta – na premierę przyszło pełne kino. Pomysłodawcą jest Edyta Zachurzik, która prowadzi tu grupę scenarzystów. Co jeszcze organi-

(dok. na str. 2)



Idzie wiosna, słońce w oczy, kwiatki rosną.

Fot. W. Suchta

SALON GIER
OBOK GALERII

W poprzednim numerze gazety, w relacji z sesji RM pt.: „Hazard na rynku” pojawiło się zdanie, iż: „Rada Miasta podjęła uchwałę o pozytywnym zaopiniowaniu lokalizacji salonu gier na rynku w miejscu gdzie obecnie mieści się galeria”. W związku z tą informacją interweniował w naszej redakcji Michał Michalczyk, właściciel budynku, w którym ma się mieścić salon gier. Chodzi o to, że nie rezygnuje on z prowadzenia galerii na rzecz jaskini hazardu, a wręcz przeciwnie. Chce rozwijać miejsce, gdzie prezentowana będzie sztuka i stara się o środki na jego rozwój. Jednak tych szczegółów radni na sesji nie poznali, nie pytali też, dlaczego upada galeria na rzecz salonu. Przy referowaniu uchwały dotyczącej wydania opinii o lokalizacji salonu mówiono, że chodzi o miejsce, w którym mieści się galeria, a należało powiedzieć, że chodzi o budynek, w którym mieści się galeria. Salon, jeśli powstanie, będzie się mieścił w lokalu zajmowanym teraz przez sklep z miodami i innymi produktami pszczelimi.

(dok. na str. 10)

KRZYCZEĆ NA TEMAT

(dok. ze str. 1)

zujemy? Przeróżne spektakle, warsztaty muzyczne, filmowe, etnologiczne, widowisko „Kanał”, imprezy o charakterze profilaktycznym... Ale to nie profilaktyka interwencyjna: „nie rób czegoś”, tylko pozytywna: „zajmij się czymś twórczym, zagospodaruj swój wolny czas”. To jeden człon naszej idei, drugim jest wzmacnianie poczucia własnej wartości u młodzieży.

Maluchom jedynie organizujecie czas czy staracie się też je edukować?

Urządziliśmy teraz 20 balów karnawałowych dla dzieci z klas I-III. Bal był podzielony na trzy części: godzina sportu, przyjaźni, wiedzy. Pojawił się temat zdrowego stylu życia i aspekty ekologiczne, dzieci miały do wykonania zadania. Np. w godzinie sprawności scenografia: rzeczka, namalowany las. Przyjeżdża turystyka, wyrzuca śmieci do rzeki. Wielki miś-maskotka martwi się, co robić. Więc pierwszaki muszą wyłowić rybki do bezpiecznego miejsca, drugoklasiści – posprzątać itd. W godzinie wiedzy są lamigłówki, sowy przynoszą wiadomości. To taka lekka profilaktyka: uczymy, jak działać wspólnie, jak umieć odmawiać.

A profilaktyka w ściślejszym znaczeniu?

Jest projekt „Muzyka alternatywa dla uzależnień”. Nazwa trochę niefortunna, ale pomaga uzyskać fundusze. Razem z Andrzejem, fantastycznym perkusistą, i drugim bratem Grześkiem, basistą, jeździmy po kraju. Oni grywają w różnych miejscach, są dosyć popularni wśród młodzieży. Opowiadają o muzyce i czarują umiejętnościami, a do tego mówią: „Kochani, tylko pamiętajcie: nie jest tak, że my od razu musimy pić, ćpać itd.”. Przelamujemy

stereotypy. Ja sam 10 lat płaćłem się po scenach rockowych, które bardzo się kojarzą z alkoholem, narkotykami. Narkotyków nie zażyłem nigdy, ale też w życiu nie wypilem kieliszka wódki. Trudno uwierzyć, prawda? Jestem abstynentem jednak sprawa uzależnień leży mi głęboko na sercu.

Czy udaje wam się przekonać słuchaczy?

Wiele się mówi, że młodzież jest agresywna, inna, jakaś gorsza. A chodzi tylko o to, że trzeba jej stworzyć odpowiednie warunki. Kto dziś kreuje wzorce? Niewidzialna ręka rynku, hipermarket, browar. Pedagogika nie może nadażyć, bo ona siłą rzeczy zawsze interpretuje. Jeśli nawet niektórzy pedagodzy reagują, układają programy, to rzeczywistość już idzie do przodu i to cały czas podążanie „pół kroku za”. Następuje straszna kulturowa rewolucja w mentalności, w organizowaniu życia. Moim marzeniem było zacząć wypełniać młodzieży zbywający czas, zaproponować coś atrakcyjnego. Odnosząc to do „Wielkich Manewrów” – scenografia jest działaniem tradycyjnym, ale grupa dziennikarska ma kamerę, może ją podłączyć do projektora. Dzieciaki czują się dobrze, wiedzą, że to świat im współczesny: „O, świetny sprzęt, specjalnie dla nas”. W innej salce 10 rozmaitych instrumentów perkusyjnych, na których tutaj prowadzi zajęcia mój brat. Ja jestem od tego, żeby wszystko sprawnie szło.

Na czym polega specyfika podobnych inicjatyw?

Jeżeli mowa o formule, to jest pedagogiczne „działanie metodą projektu”, etapami. Najpierw spotykamy się na sali. Prezentujemy młodemu nasz pomysł: zrobimy razem spektakl, a oni mają wpływ na wszystko. Proszę wierzyć, że mamy zarys opowiadania, lecz co się wydarzy później, po prostu nie wiemy. Dysponujemy pewnymi materiałami, ale co będziemy tworzyć, zależy od dzieci. One coraz bardziej się angażują, my jesteśmy obserwatorami i pomagającymi. Często stosuje się technikę, którą dzieciaki bardzo źle znoszą: do swoich pomysłów używa się ich jako ozdoby. U nas jest inaczej: czują, że same tworzą, nie ma traktowania instrumentalnego, ale podmiotowe i po imieniu. Ta formuła oznacza właśnie, by młodzi wzięli sprawy w swoje ręce. Jest to ryzykowne, bo przecież może im się taka impreza nie udać. Składamy na nich odpowiedzialność, nie udajemy kolegów. Wyłącznie wspieramy, zwracamy uwagę na błędy techniczne i jak się do siebie odnoszą, czy nie przeszkadzają. Jednak dzieci nie są na siłę uspokajane. W szkole dąży się do tego, żeby były cicho. A niech się przekrzykują, byle na temat. Choć tutaj są tak zajęte, że nawet nie mają czasu na zaczepki.

Ale to niecodzienne warunki...

Oczywiście mówimy o działaniach pozaszkolnych. Skądinąd można by napisać program szkolny, który wykorzystywałby metodę projektu. Np. proponowaliśmy „Pieczenie chleba” – tradycja to historia, proporcje składników – matematyka; prezentacja roślin, zarabianie ciasta i wypiek. Ale w dzisiejszym systemie klasowo-lekcyjnym tak się nie da, tylko w szkołach prywatnych albo małych. Im mniejsze, tym dzieci bardziej kontaktowe, otwarte. Nas uczono: nie wychylaj się, a teraz trzeba wychowywać: miej siłę przebicia. Jeżeli młody człowiek zna swą wartość, wtedy nie kreuje sobie fałszywego wizerunku przy pomocy alkoholu, narkotyków, papierosów. To kwestia walki o każdy jego dzień.

Rozmawiała: **Katarzyna Szkaradnik**



B. Żydek podczas zajęć z dziećmi.

Fot. K. Szkaradnik

to i owo z okolicy

Szkoła Podstawowa w Brennej Centrum ma blisko 75 lat. Okrągła rocznica przypadnie w przyszłym roku. Od początku nosi imię Jana III Sobieskiego, bo została otwarta w 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej.

Za rok minie 215 lat od wybudowania murowanego kościoła katolickiego w Istebnej Centrum. Nim stanęła świątynia

z cegieł, góralom służył drewniany kościółek, wzniesiony dzięki staraniom jezuity Ks. Tempesa.

Zespół Szkół Budowlanych w Cieszyńcu ma za patrona gen. Grota-Roweckiego. Fakt nadania imienia upamiętnia tablica na frontonie szkoły odsłonięta w listopadzie 2003 roku.

Galeria Uniwersytecka jest jednym z kilku miejsc wystawowych w Cieszyńcu. Swoje prace prezentują w niej nie tylko wykładowcy i studenci, ale też artyści spoza środowiska akademickiego. Można tu oglądać

głównie rzeźby, grafikę, malarstwo.

Mieszkańcy Wisły przynależą do kilkunastu kościołów i związków wyznaniowych. Największe grupy stanowią luteranie i katolicy, a następnie zielonoświątkowcy i świadkowie Jehowy.

Zamek w Dzięgielowie został zbudowany pod koniec XV wieku. W swojej historii miał kilku właścicieli. Po pożarze odbudowany został w drugiej połowie XIX wieku. Obecnie zamek ma kolejnego prywatnego właściciela.

Z historią „wsi na Wiśtach” głęboko związana jest postać Bogumiła Hoffa. Za sprawą przybysza z Warszawy, ta górska wieś zyskała miano popularnego letniska i zimowiska. Odkrywcą Wisły zmarł 113 lat temu.

Długi budynek naprzeciwko kościoła Jezusowego w Cieszyńcu nosi nazwę „Pajta”. Na początku XX wieku było w nim gimnazjum ewangelickie. Mury tej szkoły opuścili m. in. Paweł Stalmach i Andrzej Cienciąg. Dziś w „Pajcie” są mieszkania i przedszkole. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

ZAPISY DO PRZEDSZKOLI I SZKÓŁ

Do 31 marca 2007 roku prowadzone będą zapisy do placówek przedszkolnych i pierwszych klas szkół podstawowych na rok szkolny 2007/2008, dla których Urząd Miasta Ustronia jest organem prowadzącym. Rodzice dzieci sześciolletnich muszą pamiętać, że ich pociechy są objęte obowiązkiem edukacyjnym.

FRANCUSKIE ATRAKCJE

Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Frankofonii 21 marca o godz. 16.00 uczniowie klasy frankofońskiej Gimnazjum nr 2 organizują spotkanie dla uczniów klas szóstych i ich rodziców zatytułowane „Paris, Paris”. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych nauką języka francuskiego w klasie frankofońskiej

Joanna Iskrzycka-Marianek, nauczyciel j. francuskiego

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY

Muzeum Ustrońskie zaprasza na kiermasz świąteczny. Można już zakupić ozdoby wielkanocne wykonane przez ustronianki. W sprzedaży duży wybór kurek, zajączków, wiosennych kwiatów.

1 PROCENT DLA POTRZEBUJĄCYCH

Na te ustroniskie organizacje pożytku publicznego można wpłacić 1% swojego podatku: - Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej”, Rynek 4, Ustroń. Numer konta: 60 1050 1096 1000 0022 8974 3433; - Fundacja św. Antoniego, ul. Kościelna 21, Ustroń. Numer konta: 58 1050 1096 1000 0001 0348 7435; - Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi, ul. Szeroka 7, Ustroń. Numer Konta: 31 1050 1096 1000 0001 0108 6007; - Fundacja Dobrego Pasterza, ul. Skalica 1, Ustroń. Numer konta: 65 8129 0004 2001 0014 9897 0001.

TARGI DLA WSZYSTKICH

21 marca w Wiśle, w hotelu Stok odbędzie się Beskidzkie Forum Gospodarki Turystycznej – Targi Usług Turystycznych. Do udziału w Forum zaproszeni są wszyscy, którzy zajmują się turystyką w szerokim tego słowa pojęciu. Formularz zgłoszeniowy znajduje się na stronie: www.sieci.gapp.pl/turystyka. Informacje: Lubomira Trojan, tel. 033 855-69-70, 0604-5757-853.

O PIELGRZYMCE DO MONTEPPELLO

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka przy parafii katolickiej św. Klemensa zaprasza 18 marca na spotkanie pt. „Tajemnicze oblicze Chrystusa z Montepello”. W programie film dokumentalny oraz relacja ks. Antoniego Sapoty i Wiktora Żyszkowskiego z pielgrzymki do Montepello.

TENERYFA - PERŁA WYSP KANARYJSKICH

W Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” odbędzie się spotkanie z Janem Tomicą, pt. „Tenerya - perła wysp kanaryjskich. Historia, geografia, archeologia.” Klub Propozycji zaprasza w czwartek, 22 marca na godz. 16.00.

Z żalem zawiadamiamy, że 9 marca 2007 r. w wieku 81 lat zmarła

Śp. Kol. Anna Janik

długoletnia i zasłużona działaczka
Polskiego Stronnictwa Ludowego w Ustroniu,
była sekretarz koła w Hermanicach.

W swoim długim i pracowitym życiu działała w Kółku Rolniczym i w Kole Gospodyń Wiejskich w Ustroniu, będąc jego długoletnią przewodniczącą.

Wyrazy serdecznego współczucia

Rodzinie

składa

Zarząd Miejski PSL w Ustroniu.

KRONIKA POLICYJNA

9.3.2007 r.

Komisariat Policji w Ustroniu powiadomiony został przez obywatela Białorusi o dokonanej kradzieży telefonu komórkowego.

10.3.2007 r.

W trakcie kontroli drogowej samochodu osobowego Skoda, ujawniono 3,52 gr amfetaminy, którą posiadał przy sobie mieszkaniec Jastrzębia Zdroju.

GABINET LOGOPEDYCZNY

VERBUM

diagnostyka i terapia
wad wymowy, jękania
u dorosłych i dzieci

rejestracja telefoniczna:

605 424 414



Co piątek muzyka
na żywo 20.30

16.03.07r. - V2 - Zespół

showmana Łukasza Sojki

23.03.07r. - Karolina

Kidoń Band

13.04.07r. GANG OLSENA!!!!

Ustroń, ul. Daszyńskiego 28
rezerwacje: tel. 033 854 42 33
www.angel3pub.pl

STRAŻ MIEJSKA

5.3.2007 r.

Jak w każdy dzień targowy kontrolowano osoby handlujące na targowisku. Sprawdzano przestrzeganie porządku, regulaminu, sposobu parkowania samochodów wokół targowiska.

5.3.2007 r.

Strażnicy sprawdzali, czy w Polanie wykonane zostały wcześniej wydane zalecenia porządkowe. Tam gdzie trzeba, został zaprowadzony porządek.

6.3.2007 r.

Na wniosek mieszkańców osiedla Manhattan interweniowano, gdy dwa samochody zablokowały przejście dla pieszych. Kierowców ukarano mandatami w wys. 100 złotych.

6.3.2007 r.

Kontrole porządkowe w Hermanicach, Nierodzimiu i Lipowcu.

7.3.2007 r.

Wydano nakaz zaprowadzenia porządku wokół jednej z restauracji przy ul. 3 Maja.

7.3.2007 r.

Prowadzone są stałe kontrole wokół szkół podstawowych, gimnazjów i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych oraz w parkach pod kątem zachowania się młodzieży.

8 i 9.3.2007 r.

W tych dniach przeprowadzono wspólne kontrole z pracownikami Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta związane z wywozem nieczystości płynnych z posesji.

9.3.2007 r.

Interweniowano w sprawie nieatrakcyjnego mężczyzny, który zachowywał się nieodpowiednio w rejonie rynku.

(mn)



PROTO-DENT

Gabinet stomatologiczny

lek. stom. TOMASZ STUDZIŃSKI

USTROŃ, ul. Daszyńskiego 12 B, TEL. 33/854 14 89

KOM. 0 601 508 607

- leczenie w znieczuleniu

- protetyka: korony, mosty, protezy bezklamrowe

- chirurgia stomatologiczna

pon. 8.30 - 14.00

wt. 14.00 - 20.00

śr. 8.30 - 14.00

czw. 14.00 - 20.00

pt. 8.30 - 14.00

sob. 10.00 - 15.00

Ustroń - Centrum
ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰

Ustroń - Hermanice
ul. Skoczowska 76
tel. 854 76 24
pon.-sob. 7⁰⁰-21⁰⁰

Ustroń - Polana
ul. Baranowa 13a
tel. 851 39 63
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰

Zakupy również na telefon!



Życzenia od ustronińskich przedsiębiorców związanych z turystyką.

Fot. W. Suchta

RYNKOWA SPÓŁDZIELNIA

W piątek 9 marca uroczyste obchodzono 50-lecie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Jelenica”. Uroczystość ta połączona została z otwarciem Extreme Parku na Równicy, którego główną atrakcją jest tor saneczkowy typu rolle coaster. W tym nowym ośrodku na zboczu Równicy przewidziane są także inne atrakcje, a wśród nich trzy okazałe drewniane budynki. W pierwszym jest fast food dla dzieci i młodzieży, drugi to willa Jelenica z salą konferencyjną i pokojami noclegowymi, trzeci zaś to karczma i to właśnie w niej miała miejsce uroczystość.

Prezes RSP Jelenica **Andrzej Gluza** witał gości, a wśród nich: była prezes **Monikę Izmajłowicz** i długoletniego prezesa RSP Jelenica **Jana Sikorę**, posłów **Jana Szwarca**, **Tadeusza Kopcia**, **Krzysztofa Gadowskiego**, marszałka województwa śląskiego **Mariana Ormańca**, przedstawicieli Krajowej Rady Spółdzielczej i Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych pod przewodnictwem prezesa **Zdzisława**

Kaczmarczyka i przewodniczącego **Zygmunta Paśnika**, radnego sejmiku wojewódzkiego **Alfreda Brudnego**, starostę powiatu cieszyńskiego **Mirosława Koźdonia**, radnego powiatu cieszyńskiego **Czesława Gluza**, burmistrza Ustronia **Ireneusza Szarca**, wiceburmistrza **Jolantę Krajewską-Gojny**, skarbnika **Marię Komadowską**, przewodniczącą Rady Miasta **Stanisława Malinę**, wiceprzewodniczącą Rady Miasta **Marzenę Szczotkę**, architektki Extreme Parku **Zofię Perlegę** i **Marzenę Jaśkiewicz**, prezesa firmy Faber - wykonawcy przedsięwzięcia - **Tadeusza Mojeścika**, inspektora nadzoru **Janusza Belkota**, dyrektorkę Sanepidu **Teresę Walgę**, najbliższego sąsiada RSP Jelenica - właściciela Ustronianki **Michała Bożka**, prezesa Klubu Kapitału Śląska Cieszyńskiego **Jerzego Małysza**, mecenasa **Tadeusza Niwińskiego**.

Jak stwierdził A. Gluza budowa Parku trwała 10 miesięcy. Następnie A. Gluza przedstawił historię pięćdziesięcioletniej działalności RSP Jelenica mówiąc m.in.:

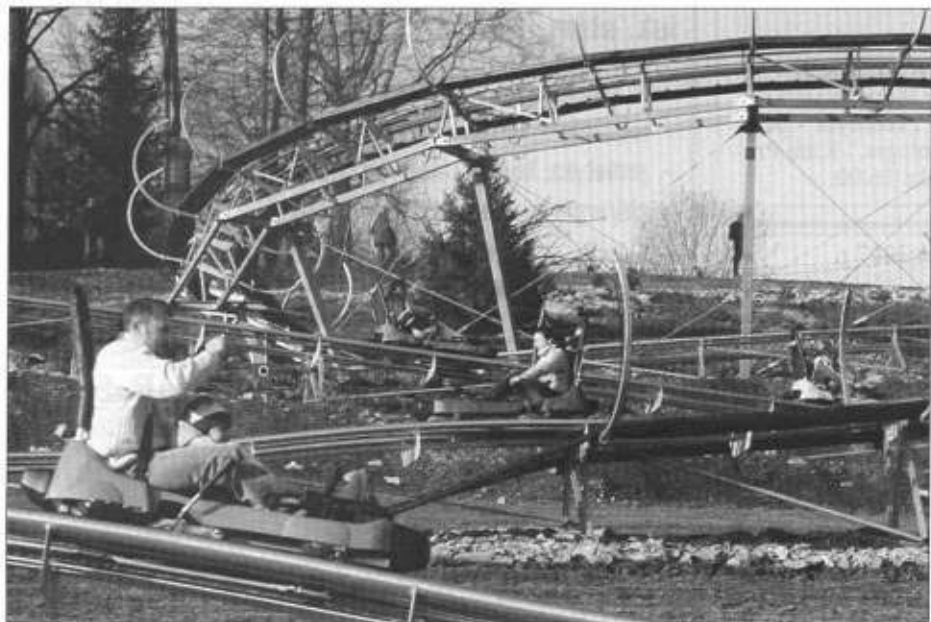
- 3 marca 1957 r. walne zgromadzenie członków podjęło uchwałę o reaktywowaniu Spółdzielni Pastwiskowej w Ustroniu. Dokonano wyboru pierwszego zarządu, w skład którego weszli: Jan Sliwka, Karol Sikora, Adolf Kozielec, Karol Wądołny, Jerzy Sliwka i Rudolf Sikora. Głównymi kierunkami produkcji była uprawa roślin i hodowla trzody chlewnej i owiec. W lutym 1968 r. prezesem został wybrany Jan Sikora. Od tego czasu spółdzielnia zaczęła się rozwijać. Wybudowano kurniki, tuczarnię, magazyny, stację paliw, uruchomiono produkcję biogazu. W listopadzie 1974 r. spółdzielnia została przemianowana na RSP Jelenica. Od lipca 1985 r. kolejnym prezesem została wybrana Monika Izmajłowicz. 7 sierpnia 1989 r. zostałem wybrany prezesem zarządu i pełnię tę funkcję do dnia dzisiejszego. W latach 90. w kraju dokonywały się zmiany. W związku z tym należało zmienić profil działalności i odstąpić od uciążliwej produkcji. Zarząd podjął decyzję o wykorzystaniu obiektów fermy drobiu, w których uruchomiono składy celne. (...) Świadczyliśmy usługi remontowo-budowlane na terenie całego kraju, przewijano silniki elektryczne, produkowano meble regionalne atestowane, prowadzona była uprawa pieczarek i warzyw, prowadzono zakład szklarski, ubojnię, produkowano bagażniki samochodowe, ozdoby ogrodowe z żywicy poliestrowych, sprzedawano meble ogrodowe, prowadzono komis samochodowy. Ciężką wadą jest, że sprzedaliśmy tylko jeden samochód. Jak widać zajmowano się wszystkim, żeby przetrwać i zapewnić pracę spółdzielcom. W 1995 r. uruchomiono hurtownię napojów. W 2001 r. przystąpiono do sieci sklepów Spar. Była to strategiczna decyzja. (...) W związku z ukierunkowaniem się na działalność usługowo-handlową i turystykę zmuszeni byliśmy sprzedać część majątku aby środki przeznaczyć na inwestycje i rozwój. Rozliczyliśmy się ze wszystkimi byłymi członkami wypłacając im waloryzowane udziały. Rozwój obrazuje stan zatrudnienia. W 2004 r. pracowało 46 osób, w 2005 r. - 79, w 2006 r. - 88, a w lutym tego roku pracuje 120 osób.

Następnie dokonano symbolicznego otwarcia Extreme Parku. Przecięcia wstęgi dokonali: J. Szwarz, I. Szarzec i A. Gluza.

Księża **Alojzy Wenczel** z parafii katolickiej i **Piotr Wowry** z parafii ewangelicko-augsburskiej pobłogosławili i poświęcili nowy obiekt.

Na ręce prezesa A. Gluzy i przewodniczącej Komisji Rewizyjnej RSP Jelenica **Renaty Kuboszek**, w imieniu władz samorządowych Ustronia burmistrz I. Szarzec złożył z okazji jubileuszu specjalny adres. Życzenia składali posłowie, liczne delegacje spółdzielców, goście uczestniczący w otwarciu. Spółdzielcy poza gratulacjami, zwracali się do obecnych posłów, by dbali o interesy polskich spółdzielni w parlamencie. Z. Kaczmarczyk wręczył przyznaną RSP Jelenica odznakę „Za zasługi dla spółdzielczości”. Na zakończenie uroczystości wystąpiła Dziecięca Estrada Regionalna „Równica”.

Wojślaw Suchta



W słoneczne weekendy nowy tor przyciąga wielu turystów.
Fot. W. Suchta

Fot. W. Suchta

LIST DO REDAKCJI

Niżej podpisani członkowie Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przesyłają istotne uzupełnienia i sprostowania do relacji „Za waszą wiarę co kłamać nie umie” z uroczystego spotkania z okazji 65. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) na Armię Krajową (AK) w Muzeum Oddziału Marii Skalickiej, które odbyło się 7 lutego.

W uroczystości z programem słowno-muzycznym wystąpili członkowie Szkolnego Koła Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej przy Gimnazjum nr 2 (SK TPAK), a nie TP Światowego Związku Żołnierzy AK. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele Burmistrza i Rady Miasta Ustron: Zdzisław Brachaczek i radny Bogusław Suchy. Nazwisko Prezesa Oddziału Ziemi Cieszyńskiej SZŻ AK w Cieszynie brzmi Rudolf Gołda, a nie Rudolf Bojda. Opracowanie książkowe, które zaprezentowano, zostało wydane przez Koło Światowego Związku Żołnierzy AK w Ustroniu przy współpracy Urzędu Miejskiego w Ustroniu i Muzeum im. Jana Jarockiego, posiada tytuł: Jan Sikora „Czantoria” 1940-1945, Bolesław Szczepaniuk Miejsca pamięci - 2006, Oddział AK „Czantoria”, grudzień 2006. Prezes Zarządu Koła SZŻ AK w Ustroniu Bolesław Szczepaniuk wręczył opracowanie zaproszonym gościom informując, że zostanie ono przekazane Bibliotece Miejskiej, Muzeum Ustrońskiemu, szkołom ponadpodstawowym w Ustroniu i udostępnione zainteresowanym organizacjom i osobom. **Kazimierz Choluż, Jadwiga Dobrowolańska, Jan Gontarz, Janina Paździora**



Po takiej zimie nie ma czego sprzątać.

Fot. W. Suchta

W dawnym USTRONIU

Absolwenci przedszkola w Lipowcu – 1959 r. Siedzą od lewej: Teresa Balcar, Zofia Glajc, Anna Glajc, Maria Heller, Danuta Wantulok, Anna Pilch. Stoją od lewej: Jan Kisiała, Andrzej Paszek, Józef Glajc, Józef Chrapek, Roman Niedoba, Andrzej Marianek, Stanisław Wantulok. Wychowawczynie: Anna Raszka. Jeśli czytelnicy mają w swoich zbiorach stare fotografie przedstawiające ludzi i wydarzenia związane z naszym miastem, mogą je pokazać w gazecie. **(mn)**





Nareszcie w domu.

Fot. W. Suchta

POJMANY W HAŻLACHU

Odnalazł się orzeł bielik amerykański z ustronńskiego Leśnego Parku Niespodzianek. Jak pisaliśmy przed tygodniem, 2 marca orzeł odleciał podczas codziennego pokazu ptaków drapieżnych. Prawdopodobnie poczuł ciepły wiatr, to powietrze go wyniosło wysoko. Po zimie ptaki instynktownie latają wyżej, prawdopodobnie szukając partnera. Odnalazł się w Hażlachu, gdzie siedział sobie spokojnie na drzewie w pobliżu gospodarstwa domowego. Właściciel gospodarstwa słyszał, że taki orzeł zaginął i w niedzielę około południa poinformował policję. Policja poinformowała Leśny Park. Od razu do Hażłacha udali się szef parku **Paweł Machnowski** i sokolnik **Tomasz Zawadzak**.

- Gdy usłyszeliśmy, że mieszkaniec informuje, iż ptak ma białą głowę i ogon, a do tego słyszał dzwonek, mieliśmy prawie stu-procentową pewność, że to nasz bielik - mówi T. Zawadzak. - Siedział nisko na drzewie. Od razu mnie rozpoznał, chyba na swój sposób się ucieszył, ożywił się, a gdy zobaczył rękawicę, sfrunął z drzewa. W ten sposób odzyskaliśmy naszą największą atrakcję. W sumie nie było go 9 dni. Na pewno latał po okolicy przez pewien czas, a później prawdopodobnie z Lipowca wyruszył dalej w linii prostej i odleciał na 15 km. Gdyby przeleciał z Czechami, ciężko byłoby go odzyskać. Jest dość ciepło i ptak był w dobrej kondycji. Dbaliśmy o niego, więc miał pewien zapas i energii mu starczyło, by wytrzymać kilka dni. Moim zdaniem bez jedzenia byłby w stanie przeżyć minimum dwa tygodnie. Znalazł jednak coś do jedzenia, co stwierdziliśmy już po powrocie po wypłuwce. Ptaki drapieżne nie trawia takich resztek jak sierść, pióra, kości. Zrobił dużą wypłówkę, w której była sierść. Chyba znalazł sobie jakąś padlinę. Bieliki na wolności też się żywią padliną i potrafią ją wypatrzyć z daleka. Niektórzy nawet podejrzewają, że zmysł węchu tych ptaków jest lepiej rozwinięty, by właśnie szukać padliny. Po powrocie nalaliśmy mu wody i zaraz wskoczył do kuwety, więc chyba poznał swoje miejsce, swój dom. Dla ptaka wychowanego w niewoli, wolność jest stresem. Widać to było gdy mnie zobaczył i się ucieszył, przy czym ja ucieszyłem się jeszcze bardziej.

Krzepiące w całej historii jest również to, jak wiele osób dzwoniło z informacjami. Laikowi trudno rozpoznać po locie, czy to orzeł czy liczne na naszym terenie myszolowy. Ważne, że spieszo z informacjami.

Wojśław Suchta

TRUDNY TEREN

W pierwszych miesiącach każdego roku odbywają się walne zebrania w ustronńskich jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych. Tegoroczny cykl zebrań zamknęło zebranie druhów z Polany. Prezes **Józef Gajdzica** otworzył zebranie i powitał gości: burmistrza a zarazem prezesa Zarządu Miejskiego **OSP Ireneusza Szarza**, przewodniczącego Rady Miasta **Stanisława Malinę**, radnego powiatowego a zarazem członka Zarządu Powiatowego **OSP Czesława Gluzę**, przewodniczącego Zarządu Osiedla w Polanie **Stefana Figiela**, komendanta miejskiego **OSP Mirosława Melcera**, zastępcę komendanta Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Polanie **Grzegorza Sorczyka**, dzielnicowego policjanta **Roberta Pawelskiego**, strażnika miejskiego **Marka Piotrowskiego**, delegacje z innych jednostek OSP w Ustroniu. Następnie prowadzenie obrad przejął **Adam Chwastek**.

Sprawozdanie z całorocznej działalności przedstawił J. Gajdzica. W jednostce prowadzono prace remontowe, m.in. wymieniono okna, zainstalowano podgrzewacz do wody, wymieniono drzwi, drzwi do garażu pomalowano. Organizowano wycieczki, uczestniczono w imprezach miejskich i świętach. Społecznie druhowie przepracowali 1264 godziny.

Naczelnik **Michał Budniok** w swym sprawozdaniu poinformował, że w ubiegłym roku strażacy z Polany wyjeżdżali 30 razy do akcji. Skarbnik **Józef Czyż** przedstawił sprawozdanie finansowe. Dochody w ubiegłym roku wyniosły 36.486 zł, wydatki 35.269 zł. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej **Tomasz Cieślak** wnioskował o udzielenie zarządowi absolutorium, co przyjęto jednogłośnie.

Przedstawiono plany działania w tym roku. Dochody wyniosą 36.800 zł przy wydatkach 34.600 zł. Planuje się pozyskanie dwóch nowych członków czynnych, przy czym jak zastrzeżono nie będą to kobiety.

Za całoroczne działanie dziękował strażakom I. Szarzec stwierdzając przy tym, że jednostka działa w górskim terenie, najtrudniejszym w mieście i wywiązuje się z tego należycie. Cenne jest też zaangażowanie społeczne druhów. S. Malina podkreślał wagę pracy z młodzieżą w jednostce, stwierdzając że dzięki temu to dzieło będzie miało kontynuację. G. Sorczyk przedstawił statystykę zdarzeń w powiecie i podkreślał, że na strażakach z Polany można polegać. Powstał nowy wyciąg na Czantorię i w związku z tym G. Sorczyk mówił o konieczności ćwiczeń. Stary wyciąg strażacy mieli rozpracowywać. Teraz słupy są wyższe i należy sprawdzić w jakim stopniu strażacy są w stanie uczestniczyć ze swym sprzętem w akcji ratunkowej. S. Figiel dziękował strażakom za działania na rzecz mieszkańców Polany i apelował do władz miasta o otoczenie jednostek OSP wszechstronną pomocą, głównie finansową. Za działania w minionym roku dziękował także M. Melcer.

Wyróżniającym się druhom burmistrz I. Szarzec i prezes J. Gajdzica wręczyli dyplomy uznania. Wyróżniono **Małgorzatę Śliwkę**, **Adama Chwastka**, **Czesława Starzyka**, **Marianą Maliką**, **Tomasza Cieślara**, **Pawła Gomolę**, **Michała Budnika**.

Na zakończenie prezes zaprosił na strażacki poczęstunek.

Wojśław Suchta



Burmistrz wręcza dyplomy uznania.

Fot. W. Suchta



Wszyscy uczestnicy pozowali do zdjęcia z jurorami i organizatorami. Fot. K. Szkaradnik

OPOWIADAĆ COŚ CIEKAWEGO

15 małych deklamatorów stanęło w szranki w Miejskim Konkursie Recytatorskim dla Szkół Podstawowych 6 marca o 10.30 w sali klubowej MDK. Szkoły mogły wytypować po dwóch uczestników z dwóch przedziałów wiekowych (kl. I-III i IV-VI), którzy przygotowywali utwór poetycki i fragment prozy. Przesłuchująca ich komisja: **Danuta Koenig** (naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury), **Bogusław Słupczyński** (aktor, reżyser) i **Magdalena Kolożek** (instruktorka koła recytatorskiego), kładła nacisk na interpretację, kulturę języka polskiego, repertuar oraz wrażenie artystyczne. Teksty (Brzechwa, Siesicka, Wajłłow, Chmielewska czy mniej znani) musiały być krótkie, ale frapujące i najlepiej z puentą, bo przecież jurorów należa-

ło zaciekać lub rozbawić, a nie uśpić. Bardziej niż treść liczyła się jednak dziecięca elokwencja – swoboda i polot w operowaniu głosem i wyrażaniu uczuć. Wykonawcy słuchali się nawzajem w skupieniu, lecz atmosfera była niezbyt napięta. Zaznaczymy, iż przyznane lokaty to sprawa wtórna wobec barwnych i zajmujących opowieści małych gawędziarzy.

A oto wyniki: Kl. I-III: 1. **Karolina Wantulok** (SP-5); 2. **Dominika Krakowczyk** (SP-2); wyróżnienia: **Szymon Jaworski** (SP-1), **Magdalena Kłoda** (SP-2) i **Mateusz Majewski** (SP-1). Kl. IV-VI: brak miejsca pierwszego, 2. **Patryk Broda** (SP-1) i **Krystian Mikołajczyk** (SP-1); 3. **Nina Blaut** (SP-2), **Aleksandra Malina** (SP-2) i **Agnieszka Roman**

(SP-5). Rozdano dyplomy i nagrody książkowe, wszyscy otrzymali także „Kalendarz Ustroński” 2007. Do Bielska-Białej na IX Rejonowy Konkurs Recytatorski (30 marca) oddelegowane zostały po dwie najlepsze osoby z obu kategorii.

B. Słupczyński przyznał, iż jest pod wrażeniem przygotowania i pracy dzieci, ich odporności na presję publicznego występu. Podzielił się też (raczej z opiekunami) rozterkami jury:

- Zastanawialiśmy się, jakie kryteria oceny są najważniejsze. Mieliliśmy refleksję, że wraz z osiąganiem dojrzałości młody człowiek traci na scenie spontaniczność dla profesjonalizmu. Wtedy to, co naturalne i wdzięczne, kurczy się, a wielką rolę zaczyna odgrywać artykulacja, gest, wyrazistość, gra aktorska. Nagle obserwujemy nie sympatyczne dziecko, które opowiada ciekawą historię, tylko aktora chcącego coś zademonstrować. Trzeba to docenić, bo wiąże się z dużym wysiłkiem, jednak są też osoby nieskrępowane warsztatem, a przekonujące. Nie podziwiamy się ich umiejętności aktorskich, tylko się słucha, bo bardzo dobrze opowiadają coś ciekawego, zaczyna nas to bawić, tracimy poczucie, że jesteśmy na konkursie. Mieliliśmy zatem dylemat, co jest ważniejsze w sztuce recytacji. Opowiadać trzeba umiejętnie, ale czy historia może być przejmująca albo dowcipna, jeśli mówi się ją w sposób wyczelony? W konkursach recytatorskich dla dzieci kładzie się nacisk na warsztat, a chodzi o to, by pozostać sobą, móc tę samą historię przekazać np. kolegom swobodnie, jak w życiu. Kiedyś ludzie więcej sobie opowiadali, była to znacząca umiejętność. Właśnie dar naturalnego opowiadania, nie podkręśloną teatralnością, jest najważniejszy, i to postanowiliśmy szczególnie docenić. **Katarzyna Szkaradnik**

WPŁYWOWA KOBIETA

Lutowy numer magazynu Home&Market jest najbardziej kobiecym numerem w całym roku. Wynika to z publikowanej po raz ósmy listy 50 najbardziej wpływowych kobiet w Polsce. Dziennikarze piszą, że w tym roku mieli nie lada problem z wyborem pań, bo tych, których osobowość silnie odciska się na platformie finansowej, politycznej, artystycznej w naszym kraju, jest coraz więcej. Jako, że pismo ma charakter ekonomiczny pierwsze miejsce przypadło Alicji Komasiiewicz, dyrektor zarządzającej CA IB w Polsce i członkini zarządu Ca Ib Corporate Finance GmbH. Na drugim i trzecim miejscu znalazły się panie znane z polityki: minister finansów **Żyta Gilowska** i prezydent Warszawy **Hanna Gronkiewicz-Waltz**. Czwarte miejsce przypadło **Bożenie Walter**, niegdyś znanej z bardzo popularnych programów telewizyjnych, aktualnie szefowej prężnie działającej Fundacji TVN. Na piątym miejscu jest **Ilona Łepkowska**,

scenarzystka i producentka seriali, m.in.: „M jak Miłość”. Na miejscu 13 w rankingu znalazła się **Teresa Mokrysz**. Największym osiągnięciem roku 2006 sławnej mieszkanki Ustronia było to, że cała grupa 8 przedsiębiorstw Mokate dokonała ogromnego skoku w sprzedaży krajowej i eksportie.

- Dynamika była najwyższa od lat. Udało się nawet uzyskać wzrost sprzedaży naszego sztandarowego Mokate Cappuccino, które od dłuższego czasu było wyprzedzane przez inne produkty, także nasze własne, jak choćby mixy kawowe - mówi prezes Mokrysz. - Sukcesem było dalsze umocnienie się w Czechach, gdzie przejęliśmy kawowego potentata firmę Timex. W sumie - bardzo dobry rok. Jeśli chodzi o plany na rok 2007, to postaramy się utrzymać pozytywne tendencje minionego roku. Przede wszystkim stawiamy na dalsze umocnienie pozycji Mokate w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, nie wykluczamy w związku z tym dalszych przejęć poza granicami kraju.

Mówiąc o roli kobiet w branży, T. Mokrysz podkreśla, że zachodzą zmiany na korzyść pań. Sądzi, że w ciągu kolejnych 3-4 lat dogonimy kraje, w których rola kobiet w biznesie jest dziś największa.

Mamy wielką rzeszę młodych, doskonale wykształconych i przedsiębiorczych kobiet, które są w tej chwili na etapie zdobywania niezbędnego doświadczenia w świecie biznesu.

Laureatka złotej pięćdziesiątki nie lubi u innych kobiet, w życiu codziennym i w pracy, tego, co potocznie nazywamy przesadną drobiazgowością i skłonnością do wpadania w panikę, nawet z błahych powodów.

Magazyn prezentuje też listę 100 menedżerek zarządzających największymi firmami w Polsce. Wśród nich zaledwie 28 piastuje stanowisko prezesa, za to pozostałe panie są wiceprezesami lub członkami zarządu. W setce znalazły się właścicielki największych firm kosmetycznych, prezes największej elektrowni oraz koncernu energetycznego. Najwięcej pań zajmuje najwyższe stanowiska w instytucjach finansowych. W całym rankingu jest ich 35, a w pierwszej dwudziestce co druga z pań związana jest z bankiem lub towarzystwem ubezpieczeniowym. Właścicielka i prezes Mokate **Teresa Mokrysz** w tym rankingu znalazła się na 25. miejscu. Jej przychód w kontekście zajmowanego stanowiska określony został na 338.000.000 złotych. (mn)

DZIEŃ KOBIET W KOŁACH GOSPODYŃ

10 marca, podobno, obchodzimy Dzień Mężczyzn. To święto ma jednak małe szanse na zdobycie takiej popularności jak jego damski odpowiednik. Potwierdziły to niejako panie z Ustronia zwołując na ten właśnie dzień uroczyste zebrania Koła Gospodyń Wiejskich w Nierodzimiu i w Lipowcu z okazji Dnia Kobiet. I ja na tych spotkaniach byłam, pić nie piłam, ale dobrze się bawiłam. I na tym nie koniec, bo już po zamknięciu numeru, we wtorek, kolejne obchody 8 marca, przygotowane przez kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich Ustron Centrum.

Monika Niemiec

Wystarczyło tylko uchylić drzwi restauracji Gazdówka, żeby mieć pewność, że gospodynie z KGW Nierodzim prędko tego wieczoru do domu nie wrócą. W końcu panie świętowały Dzień Kobiet. Zanim przewodnicząca Halina Kujawa zaczęła część oficjalną trzeba było nadrobić towarzyskie zaległości, więc rozmów i śmiechu było co nie miara. Żeby przejść do omawiania bieżących spraw H. Kujawa uzbroiła się w nóż, którym stuknęła o garnek prosząc o ciszę. Przeczytała paniom sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności, chwalać je za uczestnictwo w konkursach kulinarnych w całym regionie, na których ustronianki zdobyły cenne nagrody, za pieczenie kołoczy, mycie okien w straźnicy i inne prace na rzecz Koła i społeczności dzielnic. Mówiła też o planach na rok 2007. Zapowiada się wiele atrakcji. Oprócz prac zarobkowych, będą imprezy rozrywkowe - zielony kulig i smażenie jajecznicy w Dobce, wyjazd na wystawy kwiatów, wycieczka do Jury Krakowsko-Częstochowskiej, a nawet jednodzienny wypad do Wiednia. H. Kujawa przypomniała też swoim członkiniom, u kogo mają kupować kwiaty i nasiona. W międzyczasie panie pilnie studiowały zeszyt, w którym przewodnicząca systematycznie zapisywała, kto w czym się udzielał.

Przewodnicząca przygotowana była na trudne negocjacje w sprawie finansów i żeby omówić temat groźnie zastukała



Jak zawsze z uśmiechem kelnerowały najmłodsze. Fot. M. Niemiec

Paniom z Koła w Lipowcu trudno byłoby znaleźć lokal, którego sala pomieściłaby je wszystkie. Prawie 80 członkiń stawiło się na obchody Dnia Kobiet. Przywitały przewodniczącą Olę Kisiałę, naczelnik Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta Barbarę Jońcę oraz męskiego rodzyńka Antoniego Kędziora, przewodniczącego Zarządu Osiedla Lipowiec. Na rozgrzewkę podano rosół, a na drugie danie kotlety drobiowe z surówkami i ziemniakami. Pysznosci te przygotowały same członkinie. Kilka z nich musiało się poświęcić i część uroczystego zebrania spędzić w kuchni. Na deser podano wspaniałe lody z owocami i bitą śmietaną oraz wino. Na uznanie zasługują najmłodsze członkinie KGW, które tradycyjnie stanowiły kelnerską obsługę. Żeby podać tyle dań i napojów aż takiej liczbie pań, muszą się sporo nachodzić. Talerze noszą pewnie, z gracją i z uśmiechem.

Też jakby na deser pojawił się na sali znany góralski śpiewak i gawędziarz Tadeusz Michalak. Był najwyraźniej onieśmielony publiką i wyraził wątpliwość, czy uda mu się rozbawić tak liczne damskie towarzystwo. Okazało się, że wcale nie musi pań rozbawiać, bo one rozbawione już były i od pierwszych taktów śpiewały z panem Tadeuszem. Jego dowcipy wzbudzały salwy śmiechu. Kawały o letnikorzech z Warszawy rozbawiły też reprezentantkę stolicy, która od niedawna zamieszkuje w Lipowcu.

Zarząd KGW pamiętał też o członkiniach, które ze względu na zły stan zdrowia nie mogły przyjść do straźnicy. Przygotowano dla nich pudełka czekoladek i prymulki w doniczkach.



W Lipowcu grał i śpiewał Tadeusz Michalak.

Fot. M. Niemiec



Panie nie zapominają o członkiniach - jubilatkach. Fot. M. Niemiec

w garnek. Ale okazało się, że panie bez mrugnięcia okiem prześlusowały składkę członkowską w wys. 20 zł rocznie. Więcej, stwierdziły, że skoro trzeba płacić do powiatu składkę od jednego członka w wys. 1 zł, to niech składka wynosi 21 zł. Ustalono też, że kto nie płaci składki przez dwa lata, jest skreślany z listy. Podczas zebrania w Starostwie Powiatowym szefowe kół w całym regionie dowiedziały się również o tym, że każde koło musi być przypisane do konkretnej siedziby. Panie z Nierodzimu przystały na to, że w straźnicy OSP. Omawiano też luźniejsze tematy - np. dbałość o ładny wygląd. Te panie, które zaczęły chodzić na gimnastykę, mówią, że chudną i czują się sprawniejsze. Przewodnicząca pokazywała nawet, jak się wykonuje damskie pompki.

Po tym wieczorze z okazji Dnia Kobiet panie będą jednak musiały poświęcić solidniej, żeby spalić kalorie pochłonięte na przyjęciu. A mało kto ma aż tak silną wolę by odmówić sobie aromatycznego barszczu z krokietem i wysmażonego kotleta z zestawem surówek, ziemniakami lub frytkami do wyboru. Oczywiście obiad musiał zwieńczyć kremowy deser, a wszystko to podał kelner restauracji Gazdówka. Dzień Kobiet, Dniem Kobiet, ale co by to było za święto, gdyby panie same sobie usługiwały. Dlatego męskie towarzystwo w niewielkiej dawce jest nawet wskazane, gdy trzydzieści kilka pań chce świętować.

LIST DO REDAKCJI

WOŁOSKIE GENY

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem wywiad z Prezesem Ogniska Górali Śląskich w Ustroniu Janem Sztefkiem, (GU nr 5 i 6) który poprosił mnie o zajęcie stanowiska w kilku kwestiach.

1. Ad: górale w Ustroniu – po pierwsze, historyczny zasięg stroju górali śląskich (1860) obejmował południową i wschodnią, czyli po prostu górską część Ustronia (L. Malicki, Strój górali śląskich, Warszawa 1956).

Po drugie, Wałasi, którzy zasiedlają Pogórze to grupa specyficzna, w tym sensie, że obszarem zasiedlenia nie są góry (co odpowiada małopolskim grupom laskim), natomiast kulturowo z typowymi także dla górali cechami wołoskimi (stąd nazwa), co oznacza, że poniekąd jest to ludność proweniencji góralskiej. To szczególnie przypadek, bo pomiędzy nimi a Pogórzanami na Pog. Cieszkowickim, wszystkie pogórze zamieszkują grupy lachowskie.

2. Ad: Goralenvolk – po pierwsze podkreślić należy, że zdecydowana większość górali na Podhalu (poza nim tego zjawiska w ogóle nie było) całkowicie odcięła się od tego ruchu – kennkarty G przyjęło, częstokroć pod przymusem, zaledwie 18% ludności Podhala, jest to odsetek zapewne nawet niższy niż deklaracje ślązakowskie, a ponadto sam fakt takiej deklaracji (czy tu, czy na Podhalu) nie oznacza jeszcze czynnej kolaboracji. Kolaboranci, działacze tzw. Komitetu Góralskiego na Podhalu byli nieliczni, to poszczególne osoby. Co więcej, sami górale postanowili zmasakrować hańbę jaką był Goralenvolk i tym była działalność Konfederacji Tatrzyskiej – jej założyciel Augustyn Suski stwierdził: Honor nakazuje by Goralenvolk został zdławiony przez samych Podhalań; sam Suski, aresztowany za swą działalność, zamordowany został w obozie koncentracyjnym. Już działalność KT wystarcza za miarodajną odpowiedź górali na Goralenvolk.

Odnosząc do stanowiska ZP, to Związek niejednokrotnie zajmował jasne i jednoznacznie krytyczne stanowisko wobec Goralenvolku. Ponadto, proszę pamiętać, że w Goralenvolku żadnego udziału nie mieli działacze Związku Podhalań; przywódca Goralenvolku był przed wojną działaczem lewicowego Stronnictwa Ludowego oraz Związku Górali – organizacji o zasięgu marginalnym w porównaniu ze Związkiem Podhalań i nie mającej z ZP nic wspólnego, stąd Goralenvolk w żaden sposób nie obciąża Związku Podhalań.

Gdy wziąć na szalę postawy górali w czasie II wojny światowej, to bilans jest jednoznacznie pozytywny, a ton nadają temu właśnie działacze Związku Podhalań i bratniego Związku Górali Spisza i Orawy. Górale bardzo licznie brali udział w Polskim Państwie Podziemnym, dość wspomnieć o kurierach tatrzańskich, np. legendarnym Stanisławie Marusarzu, ale i tych którzy zginęli, np. Eugeniusz Bachleda-Curuś, czy Helena Marusarzówna. Ponadto żołnierze podziemia – ZWZ i AK walczący z okupantem niemieckim i słowackim: charakterystycznymi postaciami, które poniosły najwyższą ofiarę są tu, z Orawy Józef Machay-Mikowa – oficer łącznikowy między Komendą Główną a dowództwem Obszaru Południowego ZWZ, zarazem generalny kwatermistrz tego Obszaru i jej mąż Emil – organizator TOW na Orawie, także w ZWZ, ze Spisza bł. ks. Józef Stanek, ps. „Rudy” – poległy w Powstaniu Warszawskim kapelan zgrupowania AK „Kryśka”, z Podhala syn Feliksa Gwiżdża – przedwojennego prezesa ZP, zginął w Powstaniu jako żołnierz batalionu AK „Zośka”. Górale walczyli i ginęli w Armii Polskiej na Zachodzie, np. Adam Bachleda-Curuś na Monte Cassino. Wielkie świadectwo patriotyzmu dali górale także po II wojnie światowej. Obok upamiętnionego wreszcie pomnikiem w Zakopanem mjr. Józefa Kurasia „Ognia” wspomnę choćby Feliksa Gwiżdża z Odrowąża – przedwojennego posła (1928-35), senatora (1935-38), prezesa ZP (1935-39), w Powstaniu Warszawskim komendanta placu rejonu V (Mokotów-Czerwiaków), który został zamordowany przez UB w czasie śledztwa w 1952 r.

3. Odnosząc do ruchu regionalnego: pojęcie regionalizmu od kilkunastu lat jest obecne w debacie publicznej. Odbierane bywa ze zrozumiałym niepokojem, gdy usiłuje się nadać im podmiotowość kosztem państw narodowych. Otóż, rozróżnić należy dwa,

z gruntu odmienne typy ruchu regionalnego. Regionalizm może narody wzmacniać albo służyć ich rozbiściu. Naturalne i korzystne jest to, że zintegrowane wspólnoty, począwszy od parafii, wsi, osiedla, funkcjonują lepiej; niewątpliwie poczucie tożsamości lokalnej i regionalnej jest elementem integrującym. Warto zwrócić uwagę, że głównym czynnikiem różnicującym Polskę w drugiej turze wyborów prezydenckich był stopień zintegrowania społecznego. Generalnie rzecz biorąc, był on proporcjonalny do poparcia udzielonego Lechowi Kaczyńskiemu. Pozostałe czynniki (struktura wieku i wykształcenia, urbanizacja, narodowość, wyznanie) jedynie modyfikowały ten obraz. Tak pojmowany regionalizm służy wzmocnieniu wspólnoty narodowej. Integruje ją – od wspólnot lokalnych poprzez regionalne po naród jako całość – i wypływa z naturalnych potrzeb i dążeń mieszkańców. W praktyce, jest to znakomicie widoczne właśnie w bieżącej działalności Związku Podhalań. Góralski ruch regionalny ma stuletnią tradycję, a jego działacze na niwie regionalnej zarazem zasłużyli się na niwie państwowej i narodowej. Spójność dążeń regionalnych i narodowych we współczesnej działalności Górali Polskich znakomicie odzwierciedla ogłoszona w 2004 roku Deklaracja Współpracy organizacji działających na terenie Góralczyzny Polskiej, cytując: w poczuciu odpowiedzialności za poznanie, ochronę i rozwój tożsamości narodowej i regionalnej na Kresach Południowych Rzeczypospolitej; uznaje za celowe publiczne zabieranie głosu w sprawach istotnych dla życia społecznego na obszarze Góralczyzny Polskiej jak i całej Polski oraz dla Narodu Polskiego.

Przeciwstawić temu należy, to prawda – obecny niestety w Polsce regionalizm pojmowany w opozycji do państwa narodowego.

Proszę zauważyć, że Ślązacy, Kaszubi, a także Mazurzy i częściowo górale w przeszłości inspirowani byli do wyodrębnienia się z polskiej wspólnoty narodowej, ze strony czynników zewnętrznych, a konkretnie Niemców. Metody były różne. Wykorzystywano różnice mentalności w poszczególnych częściach Polski, odrębność dialektalną, różnice wyznaniowe, fakt długotrwałego oderwania politycznego, wreszcie zróżnicowanie ekonomiczne. I, propagując obecnie regionalizm tego drugiego typu, akcentuje się te same elementy. Nie dla zachowania bogactwa regionalnej tożsamości, z tym społeczności regionalne radzą sobie dobrze i bez inspiracji zewnętrznych, lecz dla osłabienia więzi społecznych z innymi grupami regionalnymi stanowiącymi naród polski. Znakomicie opisuje to dr Jerzy M. Roszkowski, historyk, pracownik naukowy Muzeum Tatrzańskiego w swym tekście „Regionalizm – ale jaki? (w kręgu mitów, półprawd i faktów)”, dostępnym także w internecie: <http://www.rops.pl/old/roszkowski.html>. Zarazem wszystkie te grupy tak czy inaczej podlegały wynarodowieniu, gdy pozostawały pod obcym panowaniem (Kaszubi, Ślązacy, Mazurzy – germanizacji, a górale – słowakizacji). To negatywne dziedzictwo historii było następnie, w okresie PRL utrwalane przez komunistów polityką nieumiejętną bądź celową.

4. Ad: zaangażowanie w samorządzie terytorialnym. Funkcjonowanie, działalność w ZP, które z jednej strony jest z założenia konserwatywne, a z drugiej strony atrakcyjne jako oferta działalności społecznej mówi samo za siebie. Natomiast siła ZP w wyborach samorządowych polega też na tym, że jest ono częściowym panaceum na zbytne upartyjnienie tych wyborów. Tam, gdzie struktury Związku są rozległe, utrwalone, mocno zakorzenione, naturalnym jest start ZP w wyborach do rad gmin bądź powiatów jako podmiotu samodzielnego lub jednej ze stron listy koalicyjnej.

A jeszcze w nawiązaniu do poprzedniego punktu: regionalizm, a państwo narodowe – podam charakterystyczny przykład. W ostatnich wyborach samorządowych Jan Hamerski – prezes Związku Podhalań został małopolskim radnym wojewódzkim z listy PiS, zatem partii niewątpliwie optującej za unitarym i narodowym charakterem państwa.

Z poważaniem **Marek Skawiński**

Autor jest członkiem Oddziału Spiskiego Związku Podhalań. W latach 1999-2002 zasiadał w Prezydium Zarządu Głównego ZP, a od 2005 r. w Główniej Komisji Rewizyjnej. Zajmuje się problematyką stosunków narodowościowych Europy Środkowej, zwłaszcza państw b. Czechosłowacji i b. Jugosławii. Należy do Polskiego Towarzystwa Historycznego.

SALON GIER OBOK GALERII

(dok. ze str. 1)

- Galeria oznaczona jest szyldem „Biuro Promocji i Wystaw Artystycznych”, mieści się w innym lokalu, posiada osobne wejście od strony rynku i tam pozostanie nadal - mówi M. Michalczyk. - Od kwietnia 2007 roku BPiWA zmienia jednak profil działalności. Rezygnuje z promowania twórczości artystów nieprofesjonalnych, natomiast zamierza utrzymać dział wystawienniczy malarstwa antycznego i współczesnego, malarzy profesjonalnych, wpisanych do indeksu artystów plastyków. Część kolekcji galerii BPiWA, na zaproszenie ministra kultury, zostanie użyczona Muzeum Młodej Polski w Krakowie, w ramach programu operacyjnego Wyspiański. Pozostałe obrazy z liczącej ponad 110 płócien kolekcji są obecnie wyjęte z ram i zmagazynowane, do czasu wybudowania przy rynku nowej galerii miejskiej, wg szkicu Karola Kubali i zapowiedzi ówczesnego burmistrza Jana Szwarca. Mam bowiem nadzieję, że w Ustroniu istnieje ciągłość władzy i te plany są aktualne. Galeria miałaby powstać na miejscu, gdzie obecnie stoi Centralna Informacja Turystyczna. Szkic sytuacyjny rynku w tym miejscu znalazł się m.in. w piśmie, które otrzymałem z Urzędu Miasta 16.08.2001 r.

M. Michalczyk uznał, że sprawę lokalizacji salonu gier konieczne trzeba wyjaśnić na łamach gazety, gdyż złożył on wniosek do Departamentu Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o środki na zorganizowanie wystawy obrazów z serii „Wesele” w ramach programu operacyjnego Wyspiański. Celem programu jest upowszechnianie wiedzy o życiu i twórczości Stanisława Wyspiańskiego, popularyzacja jego dzieł w różnorodnych formach, a także wspieranie badań

nad dorobkiem pisarza. Gdyby do ministerstwa dotarły informacje o tym, że w galerii ma powstać salon gier hazardowych, właściciel budynku mógłby nie tylko nie otrzymać pieniędzy, ale również ponieść konsekwencje zatajenia tej informacji.

Nikogo nie dziwi, że upadają placówki kultury, a na ich miejsce tworzone są miejsca komercyjnej działalności. W tym przypadku jednak, kultura z komercją mają istnieć obok siebie. I nie ma niebezpieczeństwa, że galeria na takim sąsiedztwie ucierpi. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo wokół salonu, to radni wypytali o to dokładnie. Firmy prowadzące tego typu salony same pilnują bezpieczeństwa wokół swoich lokali. Starają się, żeby wszystko było w porządku, bo inaczej grozi im cofnięcie pozwoleń. Tego typu rozrywki przeznaczone są wyłącznie dla osób dorosłych i raczej zamożnych.

Monika Niemiec



Galeria na rynku zostaje.

Fot. W. Suchta

WSPOMNIENIE

O FRANCISZKU BANSZLU 1925 - 2007

Życie jest pytaniem pozbawionym odpowiedzi, ale pozwólcie nam wierzyć w godność i ważność tego pytania.

Tennessee Williams

8 lutego 2007 r. odszedł ze społeczności ustroniskiej ś.p. Franciszek BANSZEL, ur. 19.04.1925 r., zamieszkały w Ustroniu na Manhatanie.

Jak powiedział pięknie, podczas kazania żałobnego, ks. Marek Twardzik w kościele ewangelickim, jego życie nie było łatwe, ani usłane różami. Wychowywał się w Ewangelickim Domu Sirot w Skoczowie. Podczas II wojny światowej przeszedł wiele złą. Najtragiczniejszym okresem z tamtych lat był czas, kiedy walczył w armii gen. Andersa we Włoszech. Został ciężko ranny i uznany za zmarłego. Dzięki sanitariuszowi, który zauważył u niego oznaki życia, wydostał się z prymitywnego pomieszczenia przypominającego prosektorium. Przeszedł skomplikowaną operację, lecz na skutek dotkliwego urazu wojennego niestety stracił część płuca. Poddał się długiej rekonwalescencji pod opieką obcej rodziny, która okazała mu wiele serca i przychylności. W 1947 r., w miarę zdrowia, powrócił do ojczystego kraju.

W 1949 r. wstąpił w związek małżeński z Anną z d. Morżoń. Przeżyli razem 57 szczęśliwych lat. Mieli dwoje dzieci – córkę Barbarę i syna Jerzego. Długie lata, bo aż ćwierć wieku zamieszkiwali przy ul. Ogrodowej. Dopiero w 1977 r. otrzymali własne mieszkanie na os. XXX - lecia PRL (obecnym Manhatanie).

Swoją karierę zawodową rozpoczął Franciszek Banszel w Przemysłowym Zakładzie Włókienniczym w Skoczowie, natomiast w latach 1954-1976 pracował w Metalowo-Odlewniczej Spółdzielni Inwalidów 1 Maja w Ustroniu, skąd odszedł na rentę. Był członkiem Związku Inwalidów Wojennych oraz Związku Kombatanów i Osób Represjonowanych. W 1999 r. Prezydent RP awansował go, razem z innymi kolegami, do stopnia podporucznika Wojska Polskiego w stanie spoczynku. Za swoją działalność w czasie okupacji i w latach powojennych został odznaczony różnymi orderami.

Można z przekonaniem stwierdzić, że przeżycia lat dziecięcych i młodzieńczych zrekompensowane zostały bardzo udanym związkiem małżeńskim. Chociaż, jako inwalida, nie zawsze tryśkał dobrym humorem, co jest sprawą zrozumiałą, sprawdził się jako troskliwy, spokojliwy i uczciwy mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, na którego zawsze do końca można było liczyć. Dożył prawie 82 lat, prowadząc spokojny tryb życia w otoczeniu kochającej go rodziny.

Oprócz swojego stałego kalectwa, szczególnie nie chorował. Nagle, jeszcze o własnych siłach, pojechał do Śląskiego Szpitala w Cieszynie, gdzie w ciągu trzech dni zmarł. Był człowiekiem bardzo szanowanym w środowisku ustroniskim, znanym ze swej uczynności, skromności i dobroci, a w ceremonii pogrzebowej wzięło udział liczne grono współmieszkańców. Ich obecność była hołdem złożonym jego pamięci. Spoczął na miejscowym cmentarzu ewangelickim 10 lutego 2007 r.

Elżbieta Sikora



Podczas wręczenia medalu Złotym Parom.

USTROŃSKI PRL

Jak każda miejscowość w Polsce, także i Ustron ma swoją własną historię czasów PRL. Niniejszy cykl jest próbą przybliżenia mniej dotąd znanych lub nieznanych faktów i opinii z tej minionej już – i oby bezpowrotnie – epoki.

W latach stalinowskich /3/

Dozór państwa nad handlem, ręczne sterowanie gospodarką, forsowanie przemysłu ciężkiego i wprowadzanie „rewolucyjnych” zmian w rolnictwie w krótkim czasie doprowadziło do znacznych niedoborów na rynku artykułów spożywczych, zwłaszcza w odniesieniu do mleka, masła i mięsa. Fakt, iż Ustron był miejscowością letniskową i podczas lata przysługiwała mu zwiększona podaż towarów budził dodatkowe emocje, które w 1952 r. poczytywał miejscowy korespondent „Trybuny Robotniczej” Jan Rycko w liście do Ministerstwa Handlu tak opisywał: „Ja wyżej wymieniony Jan Rycko mieszkam w Ustroniu na ulicy Hutniczej i pow. Cieszyń. Szanowna władzo, bardzo proszę się nie gniewać, mam krótką prośbę do was i zapytanie. Szanowna Władzo, dlaczego w Ustroniu, podczas sezonu letniego, jak byli u nas letnicy i wczasowicze, było tłuszczu i masła dosyć we spółdzielniach spożywców a jak się skończył sezon letni i letnicy i wczasowicze poszli od Ustronia, to tłuszcz i masło znikło, czy to jest niedbalstwo spółdzielni spożywców w Ustroniu postarać się o masło albo o tłuszcz, że nie ma po sezonie letnim masła (albo tłuszczu) bez bonów, w Ustroniu się matki żalą, że które mają dzieci maleńkie, że nie mają czym dzieciom omaścić gotowe jadlo i że nie ma bułkę czy chleb pomazać, że na bony mięsno-tłuszczowe, że masła jest na miesiąc 25 kg a mięsa na bony jest miesięcznie na jedno dziecko 50 kg, a jak sobie te matki mają radzić [...] i że z tego masła i mięsa na bony jest ledwo na dwa tygodnie [...], a na wolnym rynku kulać sprzedają masło po 18 zł, za 25 kg masła, że jak mąż matki zarobi miesięcznie 400 zł albo 500 zł, że sobie matka z tego zarobku nie może kupić na wolnym rynku takie drogie masło [...] i mówią matki, że jak dziecku się nieumaści jadlo i nie posmaruje się bułki czy chleb, że dziecko bez tłuszczu nie uchwyci i z tego dziecka będzie później gruźlik. I że dzieci to jest przyszłość narodu i te dzieci jak wyrosną na obywatela polskiego, że bez tłuszczu dziecko nieuchwyci na obywatela polskiego [...] i matki proszą szanowne władze żeby dać odpowiedź mnie Ryckowi czy to niedbalstwo spółdzielni spożywców postarać się o masło dla dzieci bez bonów, jak było podczas sezonu letniego [...] i że czy tylko mieli prawo jeść masło letnicy i wczasowicze i dzieci z Ustronia czy nie mają prawa jeść masło po sezonie letnim. [...] Ja Rycko Jan pozdrawiam ze serca i życzę najlepszego zdrowia kochanym władzom, daję do listu znaczek pocztowy na odpowiedź na ten list”.

Podobnie jak w innych miejscowościach, narzekania na wykupywanie towarów przez przyjezdnych na wiele lat weszły w krągbyranie gospodarzy Ustronia. Ofiarności i doświadczenie ustronskich spółdzielców niewiele mogło pomóc w sytuacji biurokratyzowanych systemów nakazowo - rozdzielczych. Kobiety zwalniały się z pracy, aby zdążyć z zakupami, gdyż po południu półki sklepowe były już puste. W pewnym momencie GRN musiała więc podjąć uchwałę, że mąka, cukier i mydło będą rozprowadzane tylko we wtorki i czwartki po godz. 15.00.

Wbrew niektórym relacjom, władze partyjne wskazywały także na problem „kułactwa” w Ustroniu, mimo iż gospodarstw wielohektarowych w miasteczku praktycznie nie było. Ofiarą tej nagonki stała się zwłaszcza rodzina Pisarczyków z Hermanic. Jednak niezależnie od ilości posiadanej ziemi, każdy oporny wobec władzy ustronński chłop mógł zostać do takich „kułaków” zaliczony. W ostatecznym efekcie chodziło bowiem o złamanie niezależności chłopskiej, ku czemu wiodła droga poprzez tworzenie Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych i krytykowanie, jako wstecznej, niechętniej postawy chłopów wobec przekazywania własnej ziemi pod kolektywną uprawę.

Przykładem takiego podejścia może być oskarżenie rzucone już w listopadzie 1947 r. przez Annę Kamińską z pisma „Wieś” pod adresem wybitnego ustronńskiego działacza społecznego Jana Wantuły (1877-1953) o „pański gest”, którym miało być przeka-

zanie przez niego części własnych książek dla biblioteki. Odpowiedź a właściwie odprawa, jaką dał „Gojański” w swoim liście do Kamińskiej (zob. „Pamiętniki” Jana Wantuły) świadczyła nie tylko o jego intelektualnej przewadze nad wieloma współczesnymi mu adwersarzami, ale i demaskowała wprowadzany w Polsce bezduszny system. Zrażony perspektywami „wchodniego gatunku komunizmu”, i „kolchoźnictwa czy innego kolektywizmu” – jak znany bibliofil nazywał zachodzące przemiany – Wantuła wycofał się już wtedy z czynnego życia publicznego.

W latach stalinowskich zwiększono w Polsce wymiar podatku gruntowego. Co jakiś czas narzucano prywatnym rolnikom nowe opodatkowania, np. na odbudowę Warszawy (w tym przypadku opory budził nie sam cel, ale metody jego realizacji). Wprowadzono obowiązkowe dostawy zboża, ziemniaków, trzody chlewnej, mleka. Należność, jaką rolnicy za nie otrzymywali często nie pokrywała nawet kosztów produkcji. Poza tym, odgórnie narzucone limity nie brały pod uwagę lokalnej specyfiki, w jakiej od lat funkcjonowało ustronskie rolnictwo (niska wydajność gleby, warunki klimatyczne itd.). GRN zdawała sobie z tego sprawę, ale początkowo niewiele mogła zrobić. Wobec opornych „sabotażyistów” stosowano sankcje finansowe i karne. Skupem dostaw zajmowała się GS. Część rolników, w obawie przed zrujnowaniem dorobku życia świadomie ukrywała swoją produkcję i starała się sprzedawać ją na wolnym rynku – np. wczasowiczom, przez co narażała się na zarzuty spekulacji. Inni, nie mogąc się wywiązać z narzuconych limitów, kupowali towary po wyższych cenach na i tak ograniczonym wolnym rynku, także po cenach „czarnorynkowych” i ze stratą odsprzedawali je państwu.

Podobnie jak w innych częściach Polski czy powiatu, także w Ustroniu były więc ciągle problemy z wypełnianiem dostaw obowiązkowych. Przykładowo, według stanu z października 1950 r. na skutek „zlekceważenia” przez rolników obowiązku, podatek gruntowy spłacono w miasteczku w 62%, odprowadzono zaś 25 t. zboża na zaplanowanych 45 t. W latach 1951-1954 było podobnie, choć na agitację wśród rolników, z groźbami sankcji prawnych włącznie, władze gminne poświęcały masę czasu i energii. W agitacji tej uczestniczyła także PZPR i ZMP. Ważną rolę propagandową odgrywał w tych działaniach ustronński radiowce. Do lipca 1954 r. wykonano zaledwie 8% rocznego planu skupu zboża i ziemniaków. Zgodnie z panującym podówczas zwyczajem, winą za taki stan obciążano nie tylko rolników, ale np. i wczasowiczów, którzy „nie tylko niszczą łąki przez deptanie, ale nawet wylegają się w zbożu”.

Choć lokalne i powiatowe władze partyjne oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie orientowały się w obiektywnych trudnościach przy wypełnianiu planu dostaw, to jednak posłusznie wykonywały centralne polecenia. Ale kiedy naciski na zmniejszenie tych obciążeń stały się już tak powszechne, że nie można ich było lekceważyć, zaczęły się interwencje na rzecz przyznania ulg. W tej sprawie z Ustronia do Warszawy wyjechał m.in. ówczesny gminny instruktor rolny i rejonowy agronom Stanisław Wantuła. Po dalszych zabiegach w Ministerstwie Skupu w 1953 r. zezwolono, ze względu na słabą glebę, aby realizacja dostaw żywyca odbywała się w dowolnych zwierzętach. GRN mogła także sama obniżyć limit dostaw od poszczególnych rolników czy wprowadzać zamiany np. żywyca na mleko. W 1955 r. o 50% obniżono obowiązkowe dostawy żywyca dla rolników z Dobki, Polany, Równicy, Czantorii Baranowej, Poniwca, Brzegów, Skalicy, Zawodzia Górnego. O 40% zmniejszono dostawy żywyca i mleka dla rolników z Jelenicy, Gojów i Zawodzia Dolnego. *cdn*

Krzysztof Nowak



NZOZ OKO-MED GABINET OKULISTYCZNY

Ustron, ul. Sanatoryjna 7/124
rejestracja tel. 601 332 775

dr n. med. Iwona Rokita-Wala

- dobór korekcji okularowej

- diagnostyka i leczenie schorzeń oczu
(np. zaćma, jaskra, schorzenia rogówki i siatkówki)

- pomiar ciśnienia wewnątrzgałkowego

- ocena dna oka



Otwarcie Extreme Parku. Prezes nagrywa potomnym dźwięk nożyczek przy przecięciu wstęgi przez burmistrza. Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

- 16.3 godz. 18.00 **Sztuka kochania czyli serdeczne porachunki**, - sala widowiskowa Prażakówki, cena biletu 30 zł
- 19.3 godz. 10.00 **„Prima” i „Buratino”** występ teatrów dziecięcych SP nr 2 w Ustroniu - sala widowiskowa Prażakówki, **wstęp wolny**
- 20.3 godz. 18.00 **Zmora lokatora**, - sala widowiskowa Prażakówki, cena biletu 30 zł

KINO

- 16-22.3 godz. 18.20 **Dlaczego nie** - komedia romantyczna, Pol, 15 lat.
- 16-22.3 godz. 19.50 **Romance & cigarettes** - musical, USA, 15 lat.

USTROŃSKA dziesięć lat temu

Burliwie zapowiadało się zebranie członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Zacisze” z osiedla Manhatan. (...) Tylko raz podczas zebrania nazwano zarząd mafią, sporadycznie też sugerowano defraudację i machlojki. Poza tym przeważał duch dialogu. (...) „- Czujemy się oszukani w sensie moralnym - mówiła prowadząca zebranie Henryka Tambor - Zarząd traktuje członków jak niedorozwiniętych umysłowo. Nie wierzymy w to, że dziś płacimy za siebie. (...) Stanisław Malina mówił, że zaproponował już, iż sam będzie ogrzewał swoje mieszkanie, na co odpowiedziano mu, że i tak będzie musiał ponosić opłaty za ciepło.

Od kilku lat w ustronjskich szkołach podstawowych dzięki akcjom charytatywnym i sponsorom można biedniejszym dzieciom fundować obiady. (...) Ostatnio do Szkoły Podstawowej Nr 21 drugie śniadania są dostarczane z hotelu „Orlik”. „- Była to inicjatywa dyrektora Orlika Jana Pochopienia - mówi dyrektor SP-1 Bogumiła Czyż. - Codziennie do szkoły przyjeżdża samochód z bułkami z szynką, kielbasą, serem, raz w tygodniu dodatkowo jest jabłko. Nie ograniczamy akcji tylko do biednych dzieci.”

Wiceprezes Związku Miast Polskich, burmistrz Cieszyńska, Jan Olbrycht tak odpowiadał na pytanie, czego zazdrości Ustroniowi: „Przed wszystkim położenia. Jest to bardzo dobre miejsce, potencjalnie niezwykle dochodowe. (...) Cieszyń jest miastem zażytkowym i niczego w nim nie da się ruszyć. (...) Inaczej jest w Ustroniu. Wydaje mi się, że w nim można zrobić wszystko. Jest to miasto dużych szans, dużych możliwości i bardzo odważnych pomysłów. Można zupełnie inaczej, na różne urbanistyczne sposoby tworzyć to miasto. Myślę, że już wykluwa się odważny pomysł na Ustron.”

Coraz częściej mówi się o pojawiających się w Ustroniu narkotykach. (...) „- Nie możemy twierdzić, że takiego problemu nie ma - mówi komendant ustronjskiej policji Zbigniew Kowalski. - Trudno powiedzieć coś o skali zjawiska. Według naszych informacji narkotyki pojawiają się w Ustroniu coraz częściej. Na razie są to głównie leki psychotropowe i amfetamina. Wiemy, że młodzież pali marihuanę. Zatrzymaliśmy jednego dystrybutora, w jego domu znaleźliśmy narkotyki i ta sprawa jest w toku. Dochodzą sygnały ze szkół, ale często są to informacje, których nie sposób potwierdzić. Młodzież wie, gdzie można nabyć narkotyki. My też o tym wiemy, ale twarze ustronjskich policjantów są znane. Nasze pojawienie się w lokalach, gdzie spotyka się młodzież, wywołuje ogólny popłoch.” (mn)

DYŻURY APTEK

- 16-18.3 - Na Szlaku ul. 3 Maja 13 tel. 854-24-59
19-21.3 - Na Zawodziu ul. Sanatoryjna 7 tel. 854-46-58
22-24.3 - Elba ul. Cieszyńska 2 tel. 854-21-02

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wulkanizacja-wymiana + wyważanie - 8 zł Ustron, ul. Katowicka 207 (przy dwupasmówce) codziennie 8-19. Tel. 0-605-495-621, 33-854-70-28.

Zimowa promocja okien PCV F.H. „Besta” Ustron, ul. Skoczowska 47e, 033-854-53-98.

JĘZYKA ANGIELSKIEGO nauczyć dzieci i dorosłych doświadczona, sympatyczna lektorka brytyjska. Również fachowe przygotowanie do wyjazdów zagranicznych. Tel. w języku polskim 0-695-287-600.

Antyki - Skoczów, ul. Bielska 13 - Kupię: obrazy, porcelanę, meble, monety, książki itp. Tel. 033-479-39-26, 0-601-665-751.

Do wynajęcia gilotyna do drewna opałowego - 380 V. 033-852-81-12.

Szukam mieszkania do wynajęcia. Tel. 0-502-205-161.

Sprzedam sprzęt do wyrobu wędlin. 033-852-81-12.

Kawaler, stała praca, pasja-muzyka, sport pozna pannę lub rozwódkę (28-35 lat) z Ustronia, Skoczowa szczerą, uczciwą, wrażliwą, romantyczną realistkę, domatorkę. Na głuche, zastrzeżone nie odpowiadam. 0 663-967-341.

Do wynajęcia lokal usługowy - 22 m². Ul. M. Konopnickiej 033-854-16-12 od 9 do 13.

Zatrudnię geodetę. Tel. 0-502-050-787.

Sprzedam Toyotę Yaris. 0-604-088-087.

Pokój do wynajęcia. 033-854-71-37.

Do wynajęcia warsztat wędliniarski. 033-852-81-12.

Ustron. Wisła praemeryt, zamieszka - pokój, używalność kuchni. 033-858-22-40, 0-502-510-981.

Sprzedam mieszkanie M-3, 48 m², os. Cieszyńskie. Tel. 0-695-271-169.

Likwidacja mieszkania - kuchnia do zabudowy, pralka, fotele, odkurzacze, rower, itp. 033-852-81-12.



Kolejny sezon Roberta Haratyka (przy piłce) w Kuźni.

Fot. W. Suchta

SPARINGI TRENINGI

Trwają przygotowania piłkarzy Kuźni Ustroń do rozgrywek ligi okręgowej w rundzie wiosennej. Jesień ukończyli na 8 miejscu w tabeli, a gra mogła się podobać w kilku ostatnich meczach, wyłączając dotkliwą porażkę z liderem z Czańca.

W okresie przygotowań do rozgrywek piłkarze nie byli na obozie, a trenowali na miejscu intensywnie. Na treningach spotykali się cztery razy w tygodniu, a do tego rozegrali kilka sparingów. Pierwszy sparing planowano rozegrać już 2 lutego, niestety pogoda to uniemożliwiła. Kolejny grano na hali w Pogórze z tamtejszym LKS i padł tu wynik taki jak w piłce ręcznej. Kuźnia wygrała 22:13, no bo i grano na boisku do szczypty przez półtorej godziny z lotnymi zmianami. Pierwszy mecz kontrolny na normalnym boisku rozegrano 10 lutego i piłkarze Kuźni pokonali grającą w klasie „A” drużynę Tempa Puńców 3:1. W kolejnych sparingach grano na bocznym boisku Kuźni, a padły następujące wyniki:

14 lutego z Pniówkiem 0:3,
17 lutego z Landekiem 0:4
21 lutego z Pogórzem 1:1,
24 lutego z Nierodzimem 2:0,
3 marca z Jasienicą 2:0.

W ostatnią sobotę przeciwnikiem Kuźni byli piłkarze z Kończyc Wielkich. Pogoda typowo piłkarska, jak przez całą tegoroczną zimę. Jak wszystkie inne mecze i ten grano na bocznym boisku, które jest trochę nierówne i trochę za wąskie, choć widziałem już gorsze. Kuźnia mecz wygrała już w pierwszych minutach po bramkach **Marcina Marianka** w 2 i 8 minucie. Trzecią bramkę ten sam piłkarz zdobył z 30 minucie. Kolejne bramki strzelają: w 37 min. **Przemysław Piekarczyk** i w 60 min. **Samuel Dziadek**. Mecz obserwowało kilkudziesięciu kibiców.

Poza sparingami nasi piłkarze w poniedziałki trenują na siłowni i korzystają z sauny w Muflonie na Zawodziu. We wtorki i czwartki treningi odbywają się na sali gimnastycznej, w piątki na boisku.

Kuźnia do rundy wiosennej przystąpi w prawie takim samym składzie jak grała jesienią. Osłabieniem na pewno będzie brak **Dawida Szpaka**, który przechodzi do grającej w „A-klasie” Błyskawicy Drogo-myśl. Do Drzewiarza Jasienica przechodzi **Dawid Kruska**. **Kamil Miedziak** został powołany do wojska i tam prawdopodobnie dalej będzie grał w piłkę w klubie wojskowym.

Drużyna zostanie natomiast wzmocniona przez **Dariusza Czyżę**, który wraca z wypożyczenia z Olimpii Goleszów. Z tej samej drużyny załatwiono już definitywny transfer bramkarza **Krzysztofa Głąbka**. Prawdopodobnie w Kuźni zagra także **Wojciech Padło** z Beskidu Skoczów. Na temat jego wypożyczenia trwają jeszcze rozmowy. Kolejny junior wzmocni drużynę seniorów, gdyż grać będzie w niej wiosną **Maciej Wasilewski**. Zawodnik ten strzelił już swojego pierwszego seniorskiego gola w sparingu z Jasienicą. Jak zastrzeżeniem kierownikiem drużyny **Marian Żebrowski** mogą być jeszcze inne zmiany, gdyż transferów można dokonywać do pierwszego meczu.

O przygotowaniach Kuźni do sezonu trener **Krzysztof Sornat** powiedział: - Rozegraliśmy serię sparingów, w których wynik jest sprawą drugorzędną. Widać, że drużyna zaczyna wchodzić w rytm grania. Mecze ligowe zweryfikują, czy to co robiliśmy przynosi pożądane efekty. Frekwencja na treningach jest zadowalająca, choć cierpimy na plagę kontuzji, chorób. To może trochę negatywnie wpłynąć na dyspozycję niektórych zawodników. Jest jeszcze trzy tygodnie czasu do pierwszego meczu i myślę, że wiele można jeszcze zrobić. Z przygotowań jestem raczej zadowolony.

Teraz wypada czekać na pierwszy mecz rundy wiosennej. Rozegra go Kuźnia 31 marca na własnym boisku z Bestwiną. Jesienią Kuźnia przegrała w Bestwinie 1:0. Jednak wcześniej czeka nas sparing, który Kuźnia rozegra na własnym bocznym boisku z Cukrownikiem Chybie, a będzie to miało miejsce w najbliższą sobotę 17 marca o godz. 15.00.

Wojciech Suchta

KONKURS STRAŻACKI



Część pisemna konkursu.

Fot. M. Niemiec

8 marca odbył się w Ustroniu miejski etap Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. W sali strażnicy OSP w Lipowcu spotkali się uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwało jury w składzie: przewodniczący - **Mirosław Melcer** sekretarz miejski Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, sekretarz - **Tomasz Pezda**, członkowie - **Karol Małysz**, **Jacek Lapczyk**, **Karol Ciemała**. Konkurs przebiegał w dwóch etapach - pisemnym i ustnym. Klasyfikacja po obydwóch etapach przedstawia się następująco: I grupa wiekowa, szkoły podstawowe - 1. **Natalia Głajc** (SP-5); 2. **Monika Leszczyna** (SP-6); 3. **Rafał Siemienik** (SP-5); 4. **Mateusz Nowak** (SP-5); 5. **Monika Kukla** (SP-2). II grupa wiekowa, gimnazja - 1. **Dariusz Małysz** (G-2); 2. **Iwona Chraścina** (G-1); 3. **Natalia Leszczyna** (G-1); 4. **Magdalena Ryman** (G-2); 5. **Tomasz Kajstura** (G-2). III grupa wiekowa, szkoły ponadgimnazjalne - 1. **Krzysztof Melcer**; 2. **Daniel Zamarski**; 3. **Marek Czyż** - wszyscy z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. W pierwszej grupie wystartowało 12 zawodników, w drugiej - 10, w trzeciej - 3. Organizacją turnieju, przygotowaniem pytań zajęli się pracownicy Urzędu Miasta. Także Urząd był fundatorem cennych nagród. Współorganizatorami byli lipowscy strażnicy ochotnicy.

Monika Niemiec



Przed rokiem w zimie na Czantorii prawie co tydzień rozgrywano zawody narciarskie. Tej zimy odbył się zaledwie jeden bieg narciarski w okolicach szczytu. Zdjęcie sprzed roku. Fot. W. Suchta

SUKCESY DIABEŁKÓW Z SRS CZANTORIA

11 marca w Krynicy Zdroju odbył się Puchar Diabełka - zawody w narciarstwie alpejskim dla dzieci. Wystartowało w nich ponad 250 dzieci z polski, Czech i Słowacji. Ustronianka **Wiktoria Pokorna** zajęła pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej (rocznik 2000), osiągając bardzo dużą przewagę nad rywalkami, wynoszącą 1,64 sek. Bardzo dobre wyniki osiągnęli również pozostali zawodnicy Stowarzyszenia Rekreacyjno-Sportowego „Czantoria”, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w ostatni weekend najmłodsze pokolenie polskich narciarzy zjechało do Krynicy niemal w komplecie. Wśród zawodników rocznika 1998 **Tobiasz Słowioczek** zajął 3. miejsce, a **Michał Brachaczek** 6. W kategorii rocznika 1999 **Paweł Wąsek** uplasował się na 2. pozycji. Kolejne medalowe - 3. miejsce zajęła **Katarzyna Wąsek** z rocznika 1996. W tej samej kategorii wiekowej dobrze spisali się: **Maciej Mirek** - 7. miejsce, **Mateusz Matuszyński** - 11. miejsce, **Tomasz Maciejowski** - 14. miejsce, **Mieszko Kuczański** - 20. miejsce. (mn)

Witejcie ludeczkowie

Jakbych za bardzo glyndził, to wyobczcie, ale już trzecióm noc nie spiym. A je to doista przikre tak czekać aż człowieka spani zmorze. Tej nocy zech sie zdrzymnył nejwyżyj na półdrugu godzi-ny. A wszystko skwóła tego, bo moja wnuczka Agatka tak strasz-nucnie krzypie, że jo przez ściane to słyszym. Potwora jedna łob-lyko sie już do szkoły jak na lato, a przeca roz je cieplij, a roz zimnij. Ale mówi, że bydóm musieli w mundurkach chodzić, tóż chce jeszcze sie przekozać w swoich nejlepszych ciuchach, coby sie pochwolić przed kamratkami i coby jaki chłopiec na nióm sie podziwoł. Bo potym bydzie wyglóndać gorzij jako zakónnica. Pocieszylech jóm, że może jeszcze jakómsik szumnóm fryzure se wymyślić, a zakónnica mo głowe też przikrytóm. A poza tym nej-lepi, jakby ji co w głowie zostało po telkownych rokach chodzy-nio do tej szkoły.

Kapke zech je pitómy i nie wiym, czy skyrz tego, że mało spiym, czy tymu, że po kapce degustujym wino coch go łoto zlywol z dymióna do flaszek. Muszym sie przirychtować, bo niedłógo je Jozefa, a jo móm trzech dobrych kamratów, co tak majóm na miano. A chcym jich wszystkich przeca łobskoczyć za jedyn dziyń. Každymu weznym flaszkę dómowego wina, a wybierym sie już przed poledniym, cobyh nie začmil przy tych łobchodach Jozefa. A pamiyntocie, jak kiedysi wygrowali muzycy przed chału-póm jak kiery miol miano? Hań downi było doprowdy wiesioło. Dzisiaj żodym już nie wygrowo pod łoknami, bo grać na harmó-ni, czy trómpiecie mało kiery umiy. Ale winszować jeszcze pora-dzimy. Tóż wszystkim Jozefóm winszujym zdrowiczka i aspón ze sto roków!

Paweł

Szkoła Narciarska „LIVE”

Piotr Ilwicz i Mariola Michalska

zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci w wieku 5-10 lat
zapraszamy

tel: 601 93 18 46, 604 89 93 74, www.live.skionline.pl

POZIOMO: 1) płacona w banku, 4) płynie w kranie, 6) Państwowy Ośrodek Maszynowy, 8) popularna pustynia, 9) nieprzyjemny osobnik, 10) kuzyn pomarańczy, 11) zgrzy-biały facet, 12) spec od bitew, 13) ogłupiająca forsa, 14) pieśń operowa, 15) gazetowa rozmowa, 16) większa od talerza, 17) kuzynka katody, 18) duża papuga, 19) mniej niż ..., 20) arabskie bogactwo.

PIONOWO: 1) czapka wojskowa, 2) czerwona, słodka, so-czysta 3) krajan, ziomek, 4) owoce na dobre wino, 5) rzeka we Włoszech, 6) słynny kurort włoski, 7) bał przebierańców, 11) wyrabia uprząż, 13) japońskie auto, 17) miara pow. gruntu.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól ozna-czonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekuje-my do 23 marca br.

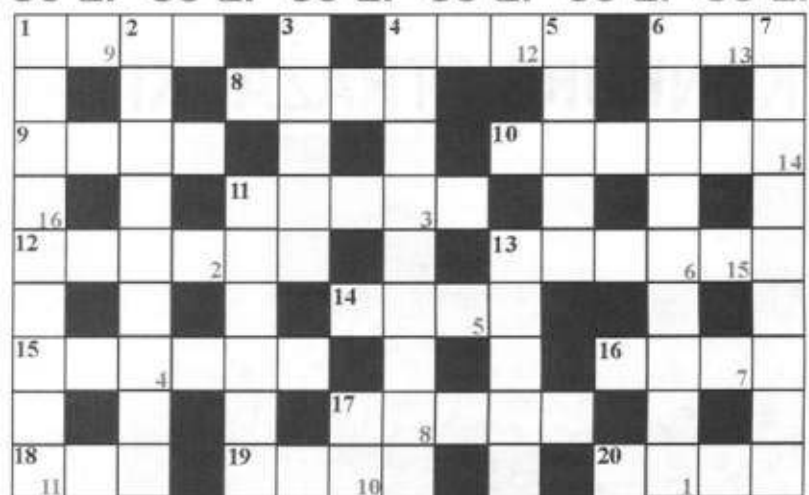
Rozwiązanie Krzyżówki z nr 9

USTRONIAK

Nagrodę w wysokości 30 zł otrzymuje: **Zofia Koziel**, ul. Ogrodowa 18. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Olga Kisielewska, Bogusława Rożnowicz, Stefan Baldys, Józef Zahraj**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl

Zastrzegamy sobie prawo prerredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Drukarnia Małysz**, ul. Spółdzielcza 7, 43-436 Górki Wielkie, tel.: 853-92-22. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 9.03.2007 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 16.03.2007 r.